

**Radosław Sztyber, „Skądże to zbłąźnienie świata?” Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna), Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012, ss. 487. ISBN 978-83-7481-453-9**

Wojciech Dembołęcki OFM Conv. (Dębolecki, 1585/86-1645/47) to jedna z najbarwniejszych i niezwykle kontrowersyjnych postaci Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII stulecia. Mający w matczynej linii rodowodowej słynnego Lucjusza Ludwika Decjusza, prawdopodobnie za namową i protekcją matki wstąpił do zakonu franciszkanów. Był w swoim życiu prowincjałem i kronikarzem zakonu, kompozytorem, teologiem, kapelanem lisowczyków, gwardianem kamienieckim, członkiem Bractwa Żołnierki Chrześcijańskiej, w ramach której stał na czele (jako generał) Społeczności Wykupowania Więźniów i ideologiem sarmatyzmu. Oskarżano go (zapewne zgodnie z prawdą) o to, że prowadzi tryb życia – mówiąc eufemistycznie – mało duchowy i duchowny: miał być awanturnikiem i hulaką, malwersantem (chodzi o środki finansowe, za które miał wykupywać jeńców z niewoli tureckiej) oraz osobą notorycznie łamiącą nakaz posłuszeństwa wobec przełożonych. Przez wiele lat skonfliktowany z władzami kościelnymi i zakonnymi spędził prawdopodobnie ostatnie lata swego życia w zakonnej celi klasztoru we Lwowie, zmarginalizowany w działalności zakonnej do spraw najmniejszej wagi, oddający się swej pracy badawczej. Był też, a może i przede wszystkim Dembołęcki pisarzem i to pisarzem szczególnym. Sporą część jego literackiej spuścizny zajmują dzieła związane z kapłańską posługą pełnioną wśród żołnierzy sławnej polskiej formacji lekkiej kawalerii, zwanej od nazwiska swego założyciela lisowczykami. Najważniejszym spośród tych dzieł jest bez wątpienia utwór *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, drukiem ogłoszony w Poznaniu w roku 1623. Szczególne miejsce w dorobku franciszkanina, choć treścią swą kompatybilne z duchem całości twórczości, zajmuje dzieło zatytułowane *Wywód jedynowłasnego państwa świata* (1633). Wyróżniała się ta książka nawet na tle epoki, która tak w literaturze krajowej, jak i europejskiej obfitowała w twórczość z współczesnej perspektywy niezwykłą, pełną fantazyjnych analiz językowo-etymologiczno-historycznych,

starających się w ten sposób uzasadniać starożytność poszczególnych nacji i ich uprawnienia do zajmowania wyróżnionego miejsca wśród narodów współczesnych. Były to czasy „gdy nauka historii była dopiero w zaczątkach, gdy dzieje pierwotne narodów były jedną wielką bajką kronikarską na starych wzorach opartą, uświetnienie przeszłości narodowej za pomocą takich wywodów było na porządku dziennym” (Bystroń, 1995, s. 21). Do najważniejszych autorów zagranicznych reprezentujących wspomniane tendencje, których dzieła stanowiły zresztą inspirację (a zarazem wyzwanie) dla Dembołęckiego, wymienić należy przede wszystkim dwa nazwiska: Johannes Goropius Becanus (1519-1572) i Filip Kluwer czy też Cl (1580-1622). Spośród polskich z kolei autorów najbardziej godnym wzmianki jest Maciej z Miechowa (1457-1523), Andrzej Glaber z Kobylina (ok. 1500-1555), a także Marcin Bielski (1495-1575) czy Łukasz Górnicki (1527-1603). Lecz nawet w takim gronie *Wywód* godzien jest szczególnej pozycji. Jak stwierdza w odniesieniu do *Wywodu* autorstwa naszego franciszkanina Zbigniew Ogonowski:

Kuriozalność dzieła Dembołęckiego przejawia się nie tylko w osobliwej zgoła niefrasobliwości, z jaką nagina do swoich tez fakty czerpane z Biblii i z historii; i nie tylko w megalomanii narodowej, która osiąga u niego chyba szczyt szczytów. Przejawia się ona także w niezwyklej wprost śmiałości – a i do pewnego stopnia: w konsekwencji, z jaką buduje swoje wywody etymologiczne, w miarę spójne (w ramach tej fantastycznej wizji), zadziwiające inwencją, fantazją i przedziwną zdolnością do skojarzeń (Ogonowski, 1979, s. 144-145).

Postaci Wojciecha Dembołęckiego i jego dorobkowi zwłaszcza literackiemu poświęcono nieco miejsca w literaturze naukowej. Stanowił on zawsze spore wyzwanie dla badaczy, którzy borykali się z fundamentalnym problemem przy analizach i ocenie dzieł franciszkanina, tj. jaki był cel tych prac oraz na ile metody przez autora stosowane wynikały z pewnych ogólnych tendencji ówczesnych „metod badawczych”, a na ile były świadomą manipulacją. Szczególnym zaś wyzwaniem w tej kwestii był właśnie *Wywód* (zob. zwłaszcza Puzynina, 1955; Ogonowski, 1979; Ogonowski, 1992; Kochańska, 1956; Jurewicz, 2007). Pełen niebywałych wręcz analiz etymologicznych i genealogicznych, ukazujący język polski jako najstarszy język świata, będący pierwotnym językiem całej ludzkości sprzed budowy

wieży Babel, próbujący na tej drodze uzasadnić polskie uprawnienia i legitymację do rządów nad całym światem, oglądany oczami czytelnika o kilka stuleci młodszego od epoki, w której powstał, rodzi u owego czytelnika podejrzenia co do poczytalności autora. Nawet uwzględnienie wspomnianego powyżej w cytacie z Bystronia kontekstu intelektualnego zdaje się bardzo niewystarczające. Próby rozwiązania tej zagadki podjął się w recenzowanej pracy wybitny znawca twórczości Wojciecha Dembołęckiego Radosław Szyber.

Szyber przez wiele lat analizował prace Dembołęckiego, badał jego życie i intelektualny kontekst jego wystąpienia. Praca poświęcona *Wywodowi* stanowi swoiste podsumowanie jego imponującego (zarówno ilościowo, jak i jakościowo; zob. Szyber, 2012, literatura cytowana (wybór), s. 434-435) dorobku dotyczącego franciszkanina. Praca składa się z dwóch zasadniczych części: dogłębnej i wszechstronnej analizy *Wywodu* oraz z jego krytycznego wydania. Już sama edycja tekstu Dembołęckiego zasługuje na słowa uznania. Jest to pierwsze pełne wydanie dzieła franciszkanina od czasu pierwodruku w roku 1633, czyli jest to w istocie pierwsze wydanie dostępne dla szerokiego grona czytelników. Edycja jest wyposażona w bardzo bogaty aparat krytyczny, dzięki któremu dzieło Dembołęckiego staje się względnie łatwo przyswajalne nawet dla czytelnika mniej zaznajomionego z problematyką, stylem i językiem epoki baroku.

Pierwsza część pracy, czyli analiza *Wywodu*, uwzględnia również szeroko rozumiany kontekst. Szyber szkicuje biografię Dembołęckiego (Rozdział I i II, s. 36-58), referuje dzieje badań nad *Wywodem* (Rozdział IV, s. 85-104) oraz zestawia lisowiana i *Wywód* (Rozdział III, s. 59-84). Poddaje wnikliwej analizie metodologię stosowaną przez Dembołęckiego (szczególnie Rozdział V, s. 105-117) i środki wyrazu, z których tenże korzystał (szczególnie rozdział VI i VII, s. 118-150), zastanawia się nad głównym celem, który przyświecał kapelanowi lisowczyków (w wielu miejscach, szczególnie rozdział VIII i IX, s. 151-173). Ukazuje dzieło gwardiana kamienieckiego na tle analogicznych tendencji w Europie (Rozdział XII, s. 215-235), jak i w kontekście sarmatyzmu i megalomanii narodowej w Rzeczypospolitej (Rozdział X, s. 174-195, również rozdział XI, s. 196-214). Zaprezentowana powyżej treść opracowania ukazuje ogrom pracy włożonej w konstrukcję dzieła i równocześnie kompletność analiz przeprowadzonych przez Radosława Szybera.

W niniejszej recenzji chciałbym skoncentrować się na jednym, w mojej opinii kluczowym, aspekcie pracy Szybybera. Chodzi mianowicie o próbę identyfikacji celu, który przyświecał Dembołęckiemu i doprowadził go do stworzenia *Wywodu*. Co więcej, byłby to po- niekąd cel całej twórczości franciszkanina. Kwestia ta o tyle ważna i nowatorska, że w dotychczasowych badaniach nad twórczością kapelana lisowczyków, a szczególnie w odniesieniu do *Wywodu*, dominowało podejście, które dostrzegało w tym dziele dziwactwo, bałamutność, horrendalne wręcz naginanie wszelkich możliwych instrumentów analiz językowych (zwłaszcza etymologii) i historycznych. Mówiąc inaczej, *Wywód* postrzegany był jako kuriozum, wymagające ze względu na ową ekscentryczność pewnej wzmianki, ale zarazem niekoniecznie godne poważnej i dogłębnej analizy. Szybyber w sposób przekonujący dowodzi, że *Wywód* nie jest dziełem szaleńca. Wprost przeciwnie, jest to w pełni przemyślana manipulacja, hochsztaplerskie dzieło skierowane do zadufanych w sobie i zarazem ciemnych oraz niedouczonej mas szlacheckich. Celem, który przyświecał Dembołęckiemu, była chęć dodania szlachcie wiary w Rzeczpospolitą, zwiększenia dumy z jej dokonań i ugruntowanie przekonania, że sprawy Rzeczypospolitej, jako *Antemurale Christianitatis*, są słuszne i zgodne z Bożym planem i Bożą wolą. Mówiąc inaczej, mamy tu do czynienia z XVII-wieczną wersją „pokrępienia serc”, którego instrumentem ma być nadzwyczaj wysoki ton narodowej megalomanii. Generalnie rzecz ujmując, tego typu interpretacje pojawiały się już wcześniej w odniesieniu do Dembołęckiego. A.F. Grabski pisał na przykład: „główną tezą tego fantastycznego utworu (scil. *Wywodu* – P.Ś.) było twierdzenie, że Polacy są narodem wybranym, któremu przysługuje pierwsze miejsce wśród innych, mającym do spełnienia szczególną, uniwersalną misję dziejową” (Grabski, 2010, s. 58). Dodajmy mimochodem, że tę megalomańską tezę o misji dziejowej, rozumianej jako *Antemurale Christianitatis*, powtórzy ponad dwa stulecia później filar krakowskiej szkoły historycznej Józef Szujski (zob. e.g. Szujski, 1867), a z kolei J.M. Bystron konkludował:

Polska miała również rodowody zaszczytne: w chwilach rozkwitu i potęgi miały one uzasadnić jej przewodnictwo, w chwilach upadku podtrzymywać ducha i krzepić wiarę w jej wartość i siły. Jednym z takich genealogów narodowych był choćby X. Wojciech Dębołęcki,

[...] – umysł odpowiadający potrzebom szerokich sfer szlacheckich (Bystroń, 1995, s. 19).

Ujęcie Szybybera jest jednak precyzyjnie i szeroko udokumentowane, a także wnosi jakże ważną tezę o świadomej manipulacji dokonanej przez franciszkanina. Kluczowym tropem, który w tym kontekście podejmuje Autor, jest interpretacja *Wywodu* (czy też mówiąc precyzyjniej: prawdopodobnie *Wywodu*, a z pewnością historiozofii o charakterze zbliżonym do tej, reprezentowanej przez Dembołęckiego, Szybyber, 2012, s. 268 i przypis 80) dokonana przede wszystkim w *Myszeidzie* przez Ignacego Krasickiego (Szybyber, 2012, szczególnie s. 259-269), ale odwołujący się również do innych dzieł księcia biskupa warmińskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Znakomicie istotę ujęcia Krasickiego oddaje fragment, którego druga strofa posłużyła Szybyberowi jako motto monografii:

A w reszcie, gdy to nikomu nie szkodzi  
Wierzmy z pospolstwem, a śmieimy się w ciszy  
(Krasicki, 1780, Pieśń VIII, s. 82)

W konsekwencji Szybyber proponuje złożoną interpretację, z perspektywy której

Dembołęcki nie jawi się ani jako szaleniec, ani tym bardziej pokorne ciele (jako niewolniczo wierny wyznawca doktryny kościelnej i patriota bezkrytycznie miłujący swą ojczyznę), okazuje się raczej obłudnym ideologiem czy raczej promotorem megalomańskich treści gloryfikujących rodzimą nację, aczkolwiek zarzucając i degradując dawniejsze mity historiozoficzne, zastąpił je nowymi, wydawałoby się, z gruntu przesiąkniętymi wręcz ortodoksyjną wiarą w wyższość Polaków, a przecież kształt wymyślonych figur oraz ich kontekst przedstawia obraz co najmniej karykaturalny (przynajmniej w wielu jego rysach), nie wolny od pierwiastków wyjątkowo bolesnej satyry, naigrawającej się z zapatrzonych w siebie rodaków pod przykrywką lukrowanej słodyczy (Szybyber, 2012, s. 258).

Szybyber uznaje, że w *Wywodzie* „podskórnym nurtem płynie” swoista krytyka czy wręcz „kpina z przesadnie ambitnego narodu” (Szybyber, 2012, s. 267). Mamy zatem do czynienia z sytuacją, która ponownie ilustruje cytat z Krasickiego (tym razem z listu *Do księdza Adama Naruszewicza, koadiutora smoleńskiego*):

Bajarz choć sam nie wierzył, plół bajki wymownie.

Pozostaje zatem rozważyć, w jakim celu „plół bajki” Dembołęcki i czy aby to, co zmyślił w *Wywodzie* (i nie tylko w *Wywodzie*) rzeczywiście „nikomu nie szkodzi”. Rzecz jasna, tego typu rekonstrukcja intencji Dembołęckiego ma charakter hipotetyczny, mniej lub bardziej prawdopodobny. Nie sposób jednak wykluczyć i takiej możliwości, że pragnąc popularności i znając doskonale mentalność szlachecką pisał po prostu pochlebstwa, być może przy okazji kpiąc sobie ze swych zauroczonych czytelników, ale używając takiej formy i takich środków, aby być pewnym, że docelowy odbiorca w żaden sposób nie zorientuje się w owej grze. Jeśli jednak zgodzimy się, że Dembołęcki powodował się pobudkami natury społeczno-politycznymi, a nie prywatnymi (a przynajmniej nie tylko prywatnymi), to wypada zgodzić się z tezą, że wszelka wiedza i talenty franciszkanina zostały „niestety celowo spożytkowane w karkołomny sposób i poświęcone na ołtarzu [...] ojczyzny, narodu i rodzimej mowy” (Szyber, 2012, s. 258). Czy manipulacje i „bajania” Dembołęckiego przyczyniały się do budowania „trwałej podstawy dla najlepszego funkcjonowania wielonarodowego państwa czasów Władysława IV, w którym dominującą rolę zachwaliby Polacy” i czy rzeczywiście „Dębołęckiego należy [...] czytać z uśmiechem”, jak postrzega intencje franciszkanina i interpretuje *Wywód* Stanisław Cieślak (Cieślak, 2007, s. 292, za: Szyber, 2012, s. 275)? Wskażmy na dwie, ściśle ze sobą związane, kwestie. Chodzi mianowicie o megalomanię i narcyzm, pojęcie z dziedziny psychologii i psychiatrii, zastosowane w tym miejscu *per analogiam* w kontekście społecznym. Jest powszechnie przyjmowane, że pewne cechy narcystyczne obecne są w każdej jednostce ludzkiej (bądź przynajmniej w przytłaczającej większości), stanowiąc nierzadko warunek konieczny jej przetrwania, zwłaszcza w sytuacji pojawiających się w życiu przeciwności losu czy przeciwności społecznych. Takie cechy narcystyczne stanowią podstawę samoakceptacji i wiary we własne możliwości. Pewne ślady narcyzmu nie są jednak tym samym co *narcissistic personality disorder* – narcystyczne zaburzenia osobowości<sup>1</sup>. Jedną z fundamentalnych cech NPD jest całkowity brak

---

<sup>1</sup> „The essential pathological character traits of those with NPD center on pathological self-love, pathological object love, and pathological superego.

poczucia winy i odpowiedzialności. Wszelkie działania, choćby najbardziej jednoznacznie negatywne, znajdują usprawiedliwienie i to takie usprawiedliwienie, które w świadomości osoby z NPD czyni z niej samej postać całkowicie niewinną, a nawet wręcz ofiarą tych wszystkich, wobec których przewiniła. Dlaczego przywołuję ten aspekt NPD w odniesieniu do Dembołęckiego? Ze względu zarówno na *Wywód*, ale przede wszystkim na lisowiana. Jak podkreśla Szyber w odniesieniu do *Wywodu*, megalomania i imperializm tego dzieła w zasadzie wolne były od uprzedzeń, agresji czy nienawiści. Charakterystyczne było również podejście do przemocy, do której franciszkanin nie namawiał, „co najwyżej ją usprawiedliwiał (a to może i więcej, i gorzej – podkreśl. P.S.)” (Szyber, 2012, s. 64). Sprawa wygląda zdecydowanie bardziej niekorzystnie dla Dembołęckiego w odniesieniu do pochwał lisowczyków<sup>2</sup> i usprawiedliwiania ich samowoli, zbrodni, rabunków i gwałtów. Czyż Dembołęcki nie był świadom wszystkich win swoich duchowych podwładnych? Szyber nie pozostawia w tej kwestii wątpliwości: „seria sześciu tekstów oraz *Przewagi* przynoszą nie tylko apoteozę, lecz apologię, czyli pochwałę

---

Pathological self-love is expressed in excessive self-reference and self-centeredness. These patients also manifest also manifest grandiosity, reflected in exhibitionistic tendencies, a sense of superiority, recklessness, and ambitions that are inordinate in view of what they can actually achieve. [...] A pathological superego is less decisive in establishing the diagnosis but is very important in establishing the prognosis for psychotherapeutic treatment. These character patterns and affective disturbances include the incapacity to experience differentiated forms of self-critique or mild depression (such as remorse, sadness, and critical self-reflection) in contrast to the presence of severe mood swings, often sparked by a failure to succeed in grandiose efforts or obtain admiration from others or following criticism that shatters grandiosity”. Kernberg, 2004, s. 50-51. “The main clinical characteristic of the narcissistic personality disorder are grandiosity, extreme self-involvement and lack of interest in and empathy for others, in spite of the pursuit of others to obtain admiration and approval. The patient manifesting a narcissistic personality disorder seems to be endlessly motivated to seek perfection in all he or she does, to pursue wealth, power and beauty and to find others who will mirror and admire his/her grandiosity. Underneath this defensive façade is a feeling state of emptiness and rage with a predominance of intense envy” (Masterson, 1981, s. 7).

2 Odnośnie do dziejów formacji lisowczyków zob. e.g. Wisner, 2013.

i jednocześnie obronę”<sup>3</sup> (Szyber, 2012, s. 77-78), konkluduje zaś te rozważania, syntetyzując lisowiana i *Wywód* następująco:

wyróżnia się nasz ksiądz swoim szczególnym, bo nie bezstronnym podejściem do moralnej oceny awanturycznej zgrai lisowskiej, co ujawnia skalę ideologicznego zaangażowania. [...] z tych tekstów wyłania się patriota, jednoczący interesy ojczyzny z interesami Kościoła katolickiego, a dopiero *Wywód* zdaje się ostatecznie uwieńczył i przypieczętował polonofilskie wizje księdza. [...] gotowego udowodnić, że czarne to białe lub też wyznaczyć paralełę godzącą przeciwstawność natury ognia i wody (Szyber, 2012, s. 83).

Aby móc odpowiedzieć na postawione powyżej pytanie o uśmiech towarzyszący czytaniu megalomańsko-narcystycznych etymologiczno-genealogicznych wywodów Dembołęckiego należałoby uprzednio znać odpowiedź na inne pytanie, dotyczące wpływu dzieł franciszkanina na świadomość mas szlacheckich. Jeśli utrwały one poczucie narodowej wyższości, kompletny brak krytycyzmu w myśleniu społeczno-politycznym i wrogość wobec innowierców, to uśmiech ów musi być gorzki<sup>4</sup>. Dodajmy również, że analizy Szybera wykazują, że wbrew ustaleniom Janusza Ekesa (Ekes, 1987, s. 212-213), megalomania sarmacka nie zawsze cechowała się wyłącznie defensywnym charakterem – i to, dodajmy, nie tylko w oczekiwanych czynach, ale również w słowach *Wywodu* (por. Szyber, 2012, s. 64, przypis 26). Wszak stwierdza Dembołęcki w *Części Szóstej* swego *Wywodu*:

Pewna rzecz jest, że biały orzeł niedługo znowu przez wszystkich świat skrzydła swe rozciągnie, gdy którykolwiek król polski abo akwiloński, Turki podbiwszy, tron abo majestat świata z Polski do Syryjey

---

3 Czyż nie mamy tu do czynienia, do pewnego stopnia przynajmniej, z analogią wobec współczesnego problemu tak zwanych „żołnierzy wyklętych”?

4 Niedorzeczność może wywołać uśmiech, gdy jasne jest, że nikt nie traktuje jej poważnie. Gdy jednak wykorzystuje się niedorzeczność dla kształtowania materii społeczno-politycznej, to nie bardzo wiem, z czego się śmiać. *Per analogiam*, można byłoby się śmiać z niedorzeczności *blood libel*, gdyby nie fakt, że niedorzeczność ta była przez stulecia pretekstem do zbrodni a i dziś – także w Polsce – używana jest w dyskusjach dotyczących usprawiedliwienia antysemityzmu. Mamy tu do czynienia z modelowo wręcz narcystycznym podejściem: „That didn’t happen. And if it did, it wasn’t that bad. And if it was, that’s not a big deal. And if it is, that’s not my fault. And if it was, I didn’t mean it. And if I did, you deserved it”.



przeniesie i tamże go na górze libańskiej, gdzie się beł począł i skąd go tu do nas Polach, przodek nasz, przeniósł, postanowi. Na którym z następcami swemi aż do skończenia świata znowu, jako przedtem Azyjej, Afryce i Europie (jeżeli nie szerzej) panować będzie (Szyber, 2012, s. 417).

Nawet jeśli skwitujemy ów cytat uśmiechem sarkazmu, to jest to uśmiech z perspektywy niemal czterystu lat – z takiej perspektywy można patrzeć z uśmiechem na wiele kwestii, które same w sobie niekoniecznie musiały być śmieszne. A że ów imperializm pozbawiony był jakichkolwiek realnych podstaw? Tym właśnie cechuje się megalomania (*grandiosity*) narcyzmu – jest daleko idącym przecenieniem swoich możliwości połączonym z zaprzeczeniem i wyparciem własnych wad i słabości.

\* \* \*

Reasumując wszystkie powyższe uwagi, pragnę podkreślić, że monografia Radosława Szybera jest dziełem o wielkiej wartości naukowej-poznawczej, a jej znaczenie wykracza, w moim przekonaniu, poza wagę akademicką i poza wyłączny historyczny kontekst sarmatyzmu XVII stulecia. Jest dziełem ważnym również z perspektywy aktualnych dyskusji społeczno-politycznych, dziełem ukazującym mechanizmy manipulacji związane z tak zwaną polityką historyczną, uprawianą przez pryzmat narcyzmu i megalomanii narodowej, a nawet przez pozornie niewinnie brzmiący pryzmat patriotyzmu i marzenia o niewinności (zob. e.g. Tokarska-Bakir, J. 2019; Tokarska-Bakir, J. 2001 i angielska wersja Tokarska-Bakir, J., 2004). Stanowi także ważny przyczynek do dyskusji o specyfice katolicyzmu polskiego (o ogólnej charakterystyce tej specyfiki, zob. e.g. Tazbir, 1974, s. 252-262<sup>5</sup>) i jego

5 „W nadawaniu kultowi religijnemu cech specyficznych, uwzględniając narodowość i mentalność odbiorców, celowali z zakonów franciszkanie i jezuici. Pierwsi w nader umiejętny sposób prowadzili dzieło adaptacji katolicyzmu do umysłowości i przyzwyczajęń Tatarów, indiańskich mieszkańców Meksyku, czy Chińczyków. Drudzy usiłowali uczynić z niego narodową religię ‘państwa środka’. Zdawali oni sobie bowiem sprawę, iż radykalizm treści musi być okupiony konserwatyzmem form, nawiązujących do obyczajów przodków. Polski polemista antyjezuicki, Jan Brożek, stwierdza w związku z tym zjadliwie, iż jezuici mają ‘habit inszy w Chinie, inszy a Japonach, inszy

związków z archetypem polskiej kultury politycznej (znakomicie analizuje ten temat w swym szkicu poświęconym Henrykowi Sienkiewiczowi Witold Gombrowicz, 1988, s. 352-364; niezwykle interesującym wyzwaniem byłoby wpisanie Dembołęckiego w bardzo szeroko rozumiany – i nieco anachronicznie potraktowany – spór „pesymistów” z „optymistami”). Jestem przekonany, że lektura dzieła „Skądże to zbłąźnienie świata?” jest bezwzględnie konieczna dla każdego, kto podejmuje badania dotyczące sarmatyzmu czy szeroko rozumianej kultury politycznej Polski XVII stulecia (m.in. kultury literackiej i kultury politycznej). Dobrze byłoby jednak, by po książkę Szybera sięgnęły jak najszersze kręgi humanistów i przedstawicieli nauk społecznych (a może i tak zwanych „elit politycznych”? Można czasem pomarzyć!), gdyż jest to swoiste *speculum*, w którym możemy dojrzeć nas samych i czasy nam współczesne.

### BIBLIOGRAFIA

- Bystron, J.M. (1995). *Megalomania narodowa*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Cieślak, S. (oprac.) (2007). Dębołęcki, W. O tym, że najdawniejsze w Europie jest Królestwo Polskie, a język słowiański pierwotnym językiem świata. *Lignum Vitae*, 8, 273-294.
- Ekes, J. (1987). *Złota demokracja*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Gombrowicz, W. (1988). *Dziennik 1953-1956*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Grabski, A.F. (2010). *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Jurewicz, K. (oprac.) (2007). Wojciech Dębołęcki. „Perspektywa na dojrzewanie tego wywodu, którą pierwiej trzeba przeczytać temu, kto by miał wolą rzeczym przeczyć”. *Terminus*, 1 (16), 287-335.
- Kernberg, O. (2004). *Aggressivity, Narcissism, and Self-Destructiveness in the Psychotherapeutic Relationship. New Developments in the Psychopathology*

---

w Anglii, inszy między Grekami.' Gdyby zaś byli pierwszymi apostołami 'pewnie by byli odmieniali Ewangelią co roku'. Towarzystwo Jezusowe jednak doprowadziło po prostu do perfekcji ogólną, wszędzie stosowaną, taktikę kontrreformacji. Godziła się ona w Hiszpanii na organizowanie w ważniejsze święta kościelne corridy, w Polsce zaś na to, iż urządzany od wieków lajkonik został przeniesiony na dzień Bożego Ciała” (Tazbir, 1974, s. 258-261).

- and Psychotherapy of Severe Personality Disorders*. New Haven–London: Yale University Press.
- Kochańska, M. (1956). Książd Wojciech Dembołęcki z Konojad. *Prace Literackie*, 1, Seria A, 2, 126-138.
- Krasicki, I. (1780). *Myszeidos*. Warszawa: Nakładem y Drukiem Mich. Grölla, Księgarza Nadwornego J.K. Mości.
- Masterson, J.F. (1981). *The Narcissistic and Borderline Disorders. An Integrated Developmental Approach*. New York–London: Routledge.
- Ogonowski, Z. (1979). *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*. Cz. I. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ogonowski, Z. (1992). *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*. Warszawa: IFiS PAN.
- Puzynina, J. (1955). Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki). *Poradnik Językowy*, 10.
- Sztyber, R. (2012). „Skądże to zbłaźnienie świata?” Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna). Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Szujski, J. (1867). *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*. Kraków: Drukarnia C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Tazbir, J. (1974). Polonizacja katolicyzmu. W; J. Tazbir (red.), *Polska XVII wieku. Państwo–Społeczeństwo–Kultura* (s. 252-262). Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Tokarska-Bakir, J. (2019). Jawne i ukryte. Dwie wersje polskiej historii na przykładzie debat o elitach w pogromie kieleckim. *Dialog*, 1 (746), 146-157.
- Tokarska-Bakir, J. (2001). Obsesja niewinności. *Gazeta Wyborcza* 13-14 stycznia.
- Tokarska-Bakir, J. (2004). Obsessed with Innocence. W: A. Polonsky and J.B. Michlic (eds.), *The Neighbors Respond. The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland* (75-86). Transl. E. Dzurak with C. Lillvik. Princeton & Oxford: Princeton University Press.
- Wisner, H. (2013). *Lisowczycy, Łupieżcy Europy*. Warszawa: Bellona.

Piotr Świercz

Akademia Ignatianum w Krakowie

DOI: 10.35765/HP.2114